

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumerat prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzla i S-ka, Wielka 38, telefon Nr. 886. Po godz. 6-jej niekrotoż i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznia	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów ufrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych od zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 90.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pozyc. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.

KONIAK SZUSTOWA

KALODONT
Niezbedny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowe.

Teatr Familijny
R. Sztremera,
ul. Wielka 74.
Dni demonstrowania słynnego obrazu **Bandy wielkoświatowi**, całkowicie odwzorowanie słynnego zwierzęcego zabójstwa w Petersburgu.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. I. SZUMANA. Telefon 364.
Sala koncertowa.
Dzisiaj występ niezrównanej artystki estradowej **Marji Lenskiej.**
Wspaniały koncert monst. 25 Noto programu 25 Noto.

W niedzielę d. 12 maja 1913 r. odbędzie się w ogrodzie Botanicznym
WSPANIAŁA ZABAWA
Z LOTERJĄ ALLEGRI

na korzyść towarzystwa taniej jadalni dla ubogich żydów m. Wilna.

Wileński Bank Ziemski

od 4-go maja do 1-go września r. b.

w soboty czynnym nie będzie.

Centrale Biuro Ogłoszeń
DOMU HANDLOWEGO
L. i E. METZL i S-ka
od 12-go maja r. b.
będzie mieściło się w domu hr. J. Tyszkiewicza (d. hr. Platara) przy ul. Wielkiej № 96

Wileńskie 8-klasowe gimnazjum żeńskie
W. M. PROZOROWEJ
z prawami gimnazjum rządowych (Chersońska 5).
Podania uczenia o przyjęcie do gimnazjum przyjmują się codziennie od 10-iej do 2-iej. Egzaminu wstępne do klasy 1-iej d. 10 maja, do wstępnej, 2, 3 i 4-iej klasy 15 maja.

Założony w roku 1851
SKŁAD BRONI
p. f. „J. SOSNOWSKI”
właśc. C. LISOWSKI
w Warszawie, Tróbacka 9, tel. 47-47.

Na nadchodzący sezon poleca specjalnie ulepszone strzelby gołębarki najpierw w firm. jak: C. DEFOURNY-SEVRIN & Liège, wyr. bu. kłonor. strze. b. wzięła CHAMPIONAT „TIR AUX PIGEONS” KRÓLESTWA POLSKIEGO na rok 1912. HOLLAND & HOLLAND Ltd. w Londynie. — JAMES PURDIE & SONS, Londyn. — WESTLEY RICHARDS & Co. Ltd. w Londynie. — JOHAN SPRINGER'S ERBE, Wiedeń, oraz naboje strzelowe, znane ze swej dobroci, w specjalnych giłach firmy „J. Sosnowski & Varsovie”.
Cenniki na rok 1913 na żądanie. 27649.

BAD NAUHEIM
Hôtel d'Angleterre (Englischer Hof).
NOWOCZESNY KOMFORT, BLISKO ŁAZIENEK.
Właśc. A. CHRZANOWSKA, A. BRODNICKA.

S. J. P.
Stanisława z Kozakiewiczów Kowalewska
Obywatelka gub. Grodzieńskiej,
Opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy 76 lat, zasnąła w Bogu w d. 3 maja 1913 r.
Pogrzeb w głębokim smutku: Synowie, siostra i wnuk zawiadamiają o tej bolesnej stracie krewnych, przyjaciół i znajomych.
Ekspozycja zwłok z mieszkania, 5-to Jerski prospekt, 62, na kolej odbędzie się 4 maja o godz. 3-iej pp. Pogrzeb w Grodzie w grobach rodzinnych.

Rzady Bobrzyńskiego.

W numerze wczorajszym podałem w streszczeniu charakterystykę Bobrzyńskiego pióra jego wielbiciela, dziś chcemy zapoznać czytelników z oceną jego rządów, zamieszczoną w poważnym dwutygodniku lwowskim „Rzeczpospolita”, która niejednokrotnie krytykowała czynny niedawny namiestnika Galicji. Z dużym talentem napisany ten artykuł rozpoczyna się od holdu uznania dla Bobrzyńskiego, jako dla człowieka. „Wybitny mąż, który w naukowym badaniu naszej przeszłości dziejowej szukał wskazań politycznych na przyszłość, kocha swój kraj i, służąc mu według swych przekonań, miał w działalności publicznej zawsze tylko dobro narodowe, a nie korzyść osobistą na oku... Ten rys zasadniczy, czystość dążeń narodowych i ofiarna służba dla dobra narodu, jest pewny i jasny. I tylko z pełnym uznaniem go można następnie rozważać, oceniać, ganić działalność Bobrzyńskiego”.

W dwa tygodnie po zamordowaniu Andrzeja Potockiego namiestnikiem Galicji mianowany został dr. Bobrzyński i jakkolwiek nie wszystkie obozy polskie uważały go za najodpowiedniejszego, przyjęli go wszyscy bardzo życzliwie. Nie stanowiły wyjątku organy, które później najścisłej go zwalczały: „Gazeta Narodowa” i „Słowo Polskie”. W kilka miesięcy po swej nominacji, otwierając sejm, stwierdził to przyjęcie sam Bobrzyński, dziękując społeczeństwu, że „połączyło się z nim w postanowieniu utrzymania spokoju, że zawiesiło nawet walki stronne i ułatwiło mu niezmiernie zadanie”. Niestety, jak pisał „Rzeczpospolita”, następnie „zrobił p. namiestnik Bobrzyński wszystko, ale to wszystko, co tylko było w jego mocy, aby tę skłonność do zgody zniszczyć i aby walki stronne rozpalili do nieznanego u nas dotychczas żaru, który jał przepalać całe nasze życie publiczne i wszystkie jego prace”.

Przewodnią myślą polityczną Bobrzyńskiego było, że Polskę zgubił brak silnego rządu i że społeczeństwu silny rząd najbardziej jest potrzebny. Z tej doktryny wychodząc, odrzucał p. Bobrzyński organizację obywatelską i niszczył je, o ile nie chciały ulegać najzupełniejszemu silnemu rządowi, czyli w danych warunkach jemu samemu. Rozpoczął od Rady Narodowej, której gorącym zwolennikiem był i z którą współdziałał stale p. Potocki. Dzięki temu Rada Narodowa została w 1908 zniesiona, a gdy w 2 lata potem wskutek żądania kraju i posłów także z prawicy przywrócono ją znowu, postarał się namiestnik o to, by zupełnie usunąć z niej przedstawicieli kraju z poza ciał poselskiego, co zmniejszało ogólnobywatelski charakter Rady. Ale i z tą nową Radą Narodową Bobrzyński nie zdołał żyć w zgodzie. Podczas wyborów w kwietniu 1911 „zajął takie stanowisko, że Rada Narodowa ma go słuchać ślepo i zatwierdzać wszystkie kandydatury, które on nakazuje, odrzucać wszystkie, które jemu są niemiłe”. Ponieważ uległość Rady Narodowej nie była całkiem bezwzględna, namiestnik nie liczył się z nią wcale, w sierpniu zaś tegoż roku jeden z nowych przywódców prawicy krakowskiej, Jaworski, dowodził, że „Rada Narodowa żadną władzą nie jest i że w Galicji, gdzie rząd kraju jest w naszym ręku, władza, tak jak w niezawisłym państwie, jest organ, który ma w ręku egzekutywę”.

Następnie p. Bobrzyński wziął się do Koła polskiego. W chwili ob-

jęcia przezeń namiestnictwa, Koło nie było mu niechętnie, ale „uważało się za ciało samoistne, a nie za coś podwładnego rozkazom p. namiestnika”. Było to dostateczną przyczyną, by przy pomocy p. Stapińskiego namiestnik wziął się do rozbijania Koła. „Te niesłychane wicherzenia w Kole polskim, podkopujące jego stanowisko w Wiedniu, a przedsięwzięte ciągle za sprawą p. namiestnika, były zjawiskiem niesłychanym w naszych tradycjach politycznych. I nie spoczął p. Bobrzyński aż do chwili, gdy w nowych wyborach złożył Koło polskie, które miało po prostu wykonywać wolę p. namiestnika”. Podobnie postępował p. Bobrzyński z Kolem sejmowym, które uważane jest w Galicji za najwyższą instancję polityczną i za organizację solidarności narodowej. „Gdy mu to było wygodniej, w sprawie reformy wyborczej, mimo wyraźnej uchwały Koła sejmowego ze stycznia 1912, urządził w grudniu 1912 do marca 1913 rokowania tylko oddanych sobie grup na własną rękę z rusinami i z rządem w Wiedniu. Stworzył w ten sposób najgłówniejszy przykład dla wszelkich niekarnych postępów w przyszłości, rozbijając po raz pierwszy w naszej polityce solidarność narodową w Kole sejmowym wobec rusinów i wobec Wiednia”.

A dalej stanowisko obywatelskie Kościoła, „I ta, wprawdzie niepolityczna, ale niezmiernie ważna organizacja społeczna naszego życia narodowego, jaką jest u nas Kościół, mierzyła p. Bobrzyńskiego, dążąc do stanowczo do wyrugowania wszystkich, coby było samoistne i nie zależało od niego”. Namiestnik nie utrzymywał z biskupami żadnego kontaktu, a gdy oświadczyli się przeciw popieraniu przezeń projektowi reformy wyborczej „pierwszym odruchem był rozkaz do komisji: robić dalej bez względu na biskupów, były straszenia Wiedniem i Watykanem, było w najbliższym piśmie („Czasie”) podstępne podszywanie ks. biskupom względów, które miały ich podać w niechęć i wzgardę społeczeństwu, był jednym słowem cały rozmach do rozbicia po powadze Rady Narodowej, po powadze Koła polskiego, po powadze Koła sejmowego, także powagi Kościoła”. Tak daleko nie chcieli iść jednak najbliżsi i najstarsi towarzysze broni „i wtedy zrozumiał, że jednak nie jest dobrze dojsz do wyniku, iż naród to ja... i nikt ze mna”.

„Kto nie chce z ludźmi współpracować, tylko nimi rządzić, ten w myśl przastarłej zasady politycznej, stara się rzucić jednym z drugich, tem ich zając, tem zaślepić, a wtedy panować”. Istotnie też p. Bobrzyński zjednywał demokratów i ludowców ciąglem wskazywaniem na demokratów narodowych i na ziemian wschodnich, ukraińców zaś przypieraniem do ostateczności starorusinów i oskarżaniem niektórych stronnictw polskich o niechęć wobec ludności ruskiej.

Zgodnie z całym swym usposobieniem p. Bobrzyński nie chciał mieć przyjaciół i współpracowników, lecz posłuszne narzędzia dokola. W stronnictwie krakowskim przestał istnieć jakikolwiek sąd własny, kto się powołał myśleć samodzielnie został usunięty, jak p. Miłewski, lub zepchnięty, jak p. Górski. Natomiast przyjaciółmi i współpracownikami p. Bobrzyńskiego zostali tacy ludzie, jak Wodziecki, Stapiński, Leo, Loewenstein, German, Bataglia i t. d. „Na wywyższaniu ludzi bez zasad, bez przekonań, na utrwalaniu wpływów wariolów i karierowiczów wzamian za poparcie oparł p. Bobrzyński w bardzo znacznej mierze swe rządy w kraju, nie licząc się z tem, że utrwala-

go nie będzie i będą ciążyć krajowi”. Usłużny zaś przyjaciel p. Jaworski w marcu 1910 roku w „Przeglądzie Polskim” oznajmił światu, że w polityce idzie się do celu „niejednokrotnie brudną drogą... po przez wszystkie namietności, żądze i nędze ludzkie, które gnieźdzą się nisko”, przeciwko czemu protestowali w tym samym obozie ludzie tej miary, co Stanisław Tarnowski. Pomijając uwagi „Rzeczpospolitej” o prześladowaniu przez p. Bobrzyńskiego niezależnych ludzi i stronnictw, zaznaczymy jeszcze poglądy tego pisma na politykę ruską. „Historia powie w krótkim określeniu zasadniczym i istotnym: obywatelski rząd po zamordowaniu namiestnika Potockiego, wyróżniał następcę jego, namiestnika Bobrzyńskiego, stronnictwo, które tę zbrodnię wydało i wysłać, jako jedynie uprawnione do przedstawiania ludności ruskiej i temu stronnictwu dogadzał”. Inne stronnictwa ruskie ściagały, a w ich liczbie umiarkowanych starorusinów, w których imieniu posel Koral oświadczał, że jakkolwiek uznaje jednność kulturalną z rosjanami „czuje się matorusinem i nigdy nie był i nie będzie wielkorusem, moskalem”. Posel ten uznawał, że tylko w języku ruskim naród kształcić można, zaznaczał lojalność wobec Austrii, przeczył ciążeniu do Rosji, oświadczył, że „gardzi zarówno tymi, którzy biorą rosyjskie ruble, jak i tymi, którzy biorą pruskie marki”. Ukraińców popierał p. Bobrzyński we wszystkim, a między innymi w tak decydujących dla polski sprawy, jak uniwersytecka i reformy wyborczej, rozchwalając posłów i polityków ukraińskich. „W Sejmie udaremniając oni obrady dzięki obstrukcji, z czem p. namiestnik liczył się jako z najświetniejszą instytucją prawną i doprowadza do tego, że 12 posłów ukraińskich wprost stanowi o tem, czy może się odbyć jakieś posiedzenie pełne, lub nawet komisji”.

„Ścisłe trzymanie się ustaw i obiektywności” miały być zasadami przewodnimi administracji pod przewodnictwem p. Bobrzyńskiego. Okazało się jednak wprost przeciwnie. Pomijając wypadki drobniejsze i mniej znane, dość wspomnieć o wyborach do parlamentu w roku 1911, o których ks. biskup tarnowski powiedział publicznie: „A wybory? Tyle w nich brudu, tyle nieuczciwości, że patrzącemu z boku zdaje się, iż nie ludzie, ale sam Pan Bóg chybła zawisł; na ten czas konstytucja i pozwoli na swawolę... Jeszcze kilka takich wyborów, a podkopamy zupełnie naszą ludź”. Wogóle zresztą „prawo, sąd, administracja wszystko ustępowało polityce, a p. namiestnik Bobrzyński, który dla swych rodzinnych i bliskich osób i z pewnością nieskorzystałby w najmniejszej nawet mierze z władzy i wpływu, dla polityki wsuwał się w prawo tak, jak żaden inny namiestnik”.

Wyniki, do których dochodzi „Rzeczpospolita” w swym artykule, najdosadniej wyrażają się w zdaniach następujących: „Mimo obywatelskich pobudek działania i mimo wybitnych zdolności, które niewątpliwie nieraz się zaznaczyły i niejedno zło usunęły, polityka p. Bobrzyńskiego, na każdym kroku kierowana doktryną i uporem usposobienia, była szkodliwa. Pięciolecie to nie przyniosło dzieł spokojnej pracy, lecz wypełnione było walką polityczną za dużym przyczynieniem się naczelnika rządu krajowego... Zostawia po sobie ustępujący namiestnik nie wiele do naśladowania i dalszego prowadzenia w podobnym kierunku, a dużo do gruntownej i trudnej naprawy”.

Na tem kończymy. Rola niżej podpisanego ograniczyła się tym razem wyłącznie do streszczenia artykułu „Rzeczpospolitej”, o której dodamy na zakończenie, że jest to pismo bezpartyjne, najbardziej zbli-

żone do stronnictwa centrum i krytykujące nieraz bardzo ostro galicyjską demokrację narodową.
J. Hl.

Z przesilenia galicyjskiego.

Jeden z wybitnych posłów polskich udzielił naszemu korespondentowi wiedeńskiemu następujących wyjaśnień:

Nominacja dr. Korytkowskiego była niespodzianką. Przedewszystkiem była niespodzianką dla przywódców większości w Kole polskim, dla ukraińców, a nawet i dla ustępującego namiestnika. Dr. Bobrzyński w dniu 30 kwietnia (13 maja) bawił w Krakowie i zamierzając zaraz po swoim przybyciu do Wiednia, w dniu 1 (14) bm., usilnie obstawał u rządu centralnego za zamianowaniem kierownika tymczasowego namiestnictwa, przyczem na tego kierownika polecał radcę dworu Ustyanowskiego. Tymczasem prezes ministrów, hrabia Stürgkh, poinformował się w ostatnich kilku dniach bardzo szczegółowo u polityków rozmaitych obozów polskich, a między innymi także i u ekselencji Głębickiego. Hrabia Stürgkh już poprzednio jako długoletni referent w ministerjum wyznał i oświadczył, że jako minister wyznał i oświadczył, że posiadał bliższe zrelacje się z episkopatem galicyjskim. Dowiedział się tedy, że sprawa, przeciwko której oświadczyli się solidarnie wszyscy biskupi polscy całego kraju, nie musi być sprawą tak bezwzględnie dobrą, jak to utrzymują przywódcy większości blokowej. Z uwagi tedy na biskupów galicyjskich i z uwagi na opór, stawiany przez całe stronnictwo konserwatywne wschodnio-galicyjskie i przez część konserwatystów krakowskich, hrabia Stürgkh postanowił pójść drogą kompromisową, czyli zamianować stałego namiestnika, a równocześnie wybrać tego stałego namiestnika z obozu konserwatystów krakowskich, czyli z tego samego obozu, do którego należy ustępujący namiestnik. W ten sposób prezes ministrów zaznaczył, że oboje żywi zaufanie do konserwatystów krakowskich, lecz nie chce trzymać się niewolniczo rad, dawanych mu przez dr. Bobrzyńskiego.

Korespondent „Gazety Warszawskiej” w tej samej sprawie przynosi wiadomość, że w kołach politycznych wiedeńskich opowiadają następującą historję:

Gdy rozbiły się rokowania w sprawie reformy wyborczej, przywódcy większości blokowej jeszcze przed rozbiem Rady Narodowej zjechali do Wiednia i tam zgłosili się do prezesa Rady ministrów z oświadczeniem, że są gotowi zgodzić się na poczynione przez opozycję żądania w sprawie reformy wyborczej sejmowej i że podejmują się również doprowadzić i ukraińców do zgody na żądanie opozycji narodowej polskiej, ale wzamian żądają dymisji ministra skarbu, p. Zaleskiego i oddania teki skarbu któremuś z działaczy politycznych polskich.

Nazwiska tego działacza politycznego nie wymieniono odrazu, ale według słusznych domysłów miano na widoku obecnego prezesa Koła polskiego, dr. Leo. Prezes ministrów podobno odpowiedział, że nie rozumie, dlaczego większość blokowa utrzymuje, iż nie może się zgodzić na żądania opozycji w sprawie reformy wyborczej i dlaczego ukraińcy dzisiaj stanowią na zmianę zawartego z nimi przez większość blokową polską układu nie chcą się zgodzić, podczas gdy równocześnie wszystkie te przesady odrazu znikną, gdy p. Zaleski odda tekę skarbu w ręce, dajmy na to, dr. Leo.

Korespondent nie rezygnuje z prawdziwości tego, ale zarazem stwierdza, iż na zewnątrz przestowały się szczegóły poważne, potwierdzające wiarygodność owej wersji.

W oświetleniu tej wersji staje

zbieżnym, niezającym i tak dwanaście
z przeprowadzone natychmiast przez
słoję berlińską energiczne śledztwo

gody, spokoju, zdrowia dla sta-
łych i przyjezdnych gości. — Le-
czenie masażem i gim. szwedzką
na miejscu. Helena Kuczańska.